

## Środowisko literackie Szczecina (1945–1989)

Początek polskiego życia literackiego w Szczecinie wyznaczała akcja „repolonizacji kulturalnej Ziemi Odzyskanych”, która znana jest również pod nazwą „osadnictwa literackiego”. Wybitny teoretyk i historyk literatury prof. Erazm Kuźma uznał, że projekt ten był „tworem sztucznym, który równie prędko rozpadł się, jak powstał”. Zaznaczył równocześnie, że wybitni pisarze, którzy przybyli do miasta w latach 40., a po kilku latach je opuścili, „więcej mu dali, niż wzięli”. Ciągłość tego projektu widać na kulturalnej mapie Szczecina do dzisiaj. Plac im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, ulica Franciszka Gila, Dom Kultury 13 Muz, literackie spuścizny przechowywane w Książnicy Pomorskiej to jego materialne ślady. Widoczne są one jednak także w ludzkich losach, o czym tak napisał Artur Daniel Liskowacki: „Ryszard Liskowacki przyjechał do Szczecina ściągnięty tu przez Wirpszę (...). Tak że i ja tutaj, by tak rzec z uśmiechem, stałem się jak widać elementem tego projektu”.

Pierwszy okres tworzenia pisarskiego życia w stolicy regionu zachodniopomorskiego łączyć należy z ogólnopolską akcją przesiedlania twórców i twórczyń na tereny nowo pozyskane przez Polskę zainicjowaną przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. To w jej skutek, przy silnym wsparciu władz lokalnych, do Szczecina przyjeżdżają takie sławy pisarskie jak Jerzy Andrzejewski czy Konstanty Ildefons Gałczyński. Obietnica otrzymania poniemieckich willi i domów z ogródkami wabi zubożałych w skutek wojny i stłoczonych w przeludnionych Domach Literatów w Łodzi i Krakowie ludzi pióra. Na osiedlenie w nadodrzańskim mieście decydują się osoby z bardzo odmiennymi doświadczeniami życiowymi: debiutujący marynista i obieżyświat Jan Papuga, uznany lwowski reportażysta Franciszek Gil, „pryszczaty” i rozpolitykowany Wiktor Woroszyński, poetycki i „heglowsko ukąszony” Witold Wirpsza, propagator misji „powrotu Polski nad Odrę” Edmund Osmańczyk, recenzent teatralny i „radiowiec” Walerian Lachnitt; młody poeta i miłośnik legend Tymoteusz Karpowicz; krytyk literacki i żołnierz AK Stanisław Telega, czy „uciekająca przed prześladowaniami” Maria Boniecka. Część z nich osiedliła się w dzielnicy Głębokie, którą goszczący u Andrzejewskich Czesław Miłosz, określi mianem „najlepszego z możliwych światów” dodając równocześnie, że „aresztowania słabo docierały do willi w Szczecinie”.

Choć tworzące się środowisko nie było liczne, ze względu na rozpoznawalność i publicystyczną aktywność, wpływało na kulturalny krajobraz ziemi szczecińskiej.

Rzeczywistym problem, wskazanym przez pierwszego wojewodę Leonarda Borkowicza, był brak instytucji kultury, który niwelowano powoływaniem klubów literackich. Pierwszy z nich – Klub Literacko-Artystyczny – powstał w 1946 roku, a jego celem było organizowanie spotkań i konkursów literackich. To właśnie z jego inicjatywy ufundowana została nagroda miasta Szczecina „za działalność literacką i plastyczną”. Rok później utworzony został Klub Inteligencji, jednak najbardziej rozpoznawalny i istniejący do dzisiaj był Klub Związków Twórczych „13 Muz”. Było to miejsce wielu wydarzeń artystycznych i toczących się – często burzliwych – dyskusji. Dla oddania atmosfery panującej w Klubie „13 Muz”, warto przytoczyć następujący opis: „Wracało się do Klubu 13 Muz, gdzie przy kawie i kieliszku krajowego wina czy patriotycznej czystej eksportowej mówiło się o Wilnie, Lwowie, Krakowie. W rozmowach wszystko kręciło się wokół wspomnień starych dobrych „Sygnałów”, tu najczęściej wspominało się Uniwersytet Jagielloński, aurę artystycznej cyganerii lwowskiej i krakowskiej, z której wszystko pamiętający Gil ewokował ducha proletariackich i ludowych zamawiań Adama Polewki, Borejszy, Kuryłuka... Nina Rydzewska wspominała czasami ożywcze duchy warszawskiej „Kwadrygi”. Kurecka narzekała na brak krytyków. Wirpsza próbował rozkładać swoje życiowe doznania według rubryk filozoficznych podziałów. Andrzejewski celebrował swoją chudą i długą postać. Bączyk śpiewał i grał na bandzoli. A jeden jedyny Jasiu Papuga upominał się o żeglarskie glejty dla pisarzy i plastyków. Popierał go w tym Telega, dopóki nie machnął ręką na literackie gadaniny i nie osiadł w spokoju szaf i regałów Biblioteki Wojewódzkiej” (*Szczecin literacki. Almanach*, 1958).

Polem do ożywczych i wciąż jeszcze swobodnych polemik była również prasa. Na łamach „Kuriera Szczecińskiego” i „Głosu Szczecińskiego” żarliwie spierano się o rolę pisarzy i warunki, w jakich przyszło im funkcjonować. Przestrzeń do tego dawał również tygodnik „Szczecin”, działający w latach 1946–1948. Istotną funkcję w propagowaniu literatury regionalnej pełniło także wydawnictwo „Polskie Pismo i Książka”, istniejące od 1945 do 1950 roku. Poza możliwością przedstawienia swojego stanowiska, pisarze prezentowali tam swoją twórczość. Stanowiło to jedno z nielicznych źródeł ich dochodów – publikowanie książek było procesem długotrwałym i wiązało się z licznymi problemami, również finansowymi. Twórcy imali się zatem rozmaitych aktywności – uczestniczyli w akcjach odczytowych na terenie województwa, pisali audycje radiowe, podejmowali prace w bibliotekach i szkołach. Dojmujący był brak środków publicznych na ich działalność, a okazjonalnie przyznawane zasiłki czy stypendia sprawy nie załatwiały. Osiedleni w Szczecinie pisarze próbowali także zaistnieć w obiegu ogólnopolskim. Odległość i peryferyjność ośrodka szczecińskiego z

pewnością tego nie ułatwiała, co wpłynęło na trwałość istnienia tego literackiego „sztucznego tworu”.

Istotnym wydarzeniem wpływającym na funkcjonowanie środowiska literackiego nie tylko w regionie zachodniopomorskim, ale i w całej Polsce, był IV Zjazd Związku Zawodowego Literatów Polskich. Odbył się on w styczniu 1949 roku w Szczecinie. Choć to nie wówczas zadekretowano, że jedynym słusznym nurtem w literaturze ma być realizm socjalistyczny, to postulat ten wskazano jako obowiązujący (proklamowanie socrealizmu nastąpiło w 1950 roku). Z ust przebywającego w zachodniopomorskiej stolicy ministra Włodzimierza Sokorskiego padły wówczas słowa: „Tak jak nie istnieje żadna twórczość poza czasem i przestrzenią swojej epoki, tak nie istnieje neutralna postawa pisarza pomimo nieraz jego subiektywnej roli”. Kończył się okres „idylli na Głębokim”, a rozpoczynał rozpad nieokrzesłego wciąż środowiska i skrajne upolitycznienie twórczości.

W listopadzie 1950 roku ukonstytuował się szczeciński oddział Związku Literatów Polskich (usunięcie z nazwy stowarzyszenia członu „zawodowy” nastąpiło podczas wzmiankowanego IV Zjazdu), co pozornie mogło świadczyć o jego trwałości. Małe grono: pięciu członków rzeczywistych i ośmiu kandydatów. Nie było już wtedy w tej grupie Gałczyńskiego, autora napisanej w Szczecinie *Satyry na bożą krówkę*, który po rozległym zawale przeprowadził się do Warszawy. W portowym mieście przebywał bardzo krótko w 1949 roku, darzył jej jednak sentymentem i atencją, czemu dał wyraz w kilku wierszach. Kolejna sława pisarska tego okresu, czyli Jerzy Andrzejewski, choć udzielał się i przewodził miejscowemu ZLP, stale był w rozjazdach. Zafascynowany marksizmem i wierny socrealizmowi napisał książkę *Partia i twórczość pisarza* (1952), której później wstydził się do końca życia, a chwilę po jej wydaniu opuścił Szczecin. W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych przedstawiciele szczecińskiego ośrodka wydali kilka publikacji, by wymieć Marii Bonieckiej *Nad wielkim Zalewem* (1950), Franciszka Gila *Ziemię i Morze* (1954) czy Witolda Wirpszy *Dziennik Kożedo* (1952). Coraz trudniej było jednak funkcjonować z jednej strony w okowach stalinowskiej wizji roli pisarzy, z drugiej zaś w mieście niezainteresowanym rzeczywistym wsparciem ich działalności.

Rok przed Andrzejewskim Szczecin opuszcza „płomienny komunista” Wiktor Woroszyński, zaś w 1952 roku z willi na Głębokim wyprowadza się Edmund Osmańczyk. W przełomowym, „odwilżowym” roku 1956 z miasta wyjeżdża, wraz z tłumaczką i krytyczką literacką, a zarazem małżonką Marią Kurecką, Witold Wirpsza. Od 1949 roku nie ma już w mieście utalentowanego poety Tymoteusza Karpowicza. Ale życie nie lubi próżni – pojawiają się nowi lokatorzy opuszczonych domostw, niektórzy z dorobkiem, inni „aspirujący” do

pisarskiego zawodu. Do willi po autorze *Popiołu i diamentu* wprowadza się słynna „Kwadrygantka” Nina Rydzewska i górnik z literackimi aspiracjami Edmund Bączyk. W połowie lat pięćdziesiątych przyjeżdża również Ryszard Liskowacki, który zasila szeregi Koła Młodych ZLP oraz Ireneusz Gwidon Kamiński – obaj z nadodrzańskim miastem zwiążą się na całe życie i odcisną trwałe ślady w jego kulturowym pejzażu.

To wydarzenia określane mianem Odwilży, czyli destalinizacja życia i nadzieja na złuzowanie totalitarnego gorsetu i wolność twórczą, spowodowały ponowne rozbudzenie szczecińskiego środowiska literackiego. Przestał się ukazywać wydawany w latach 1951–1956 dodatek do „Głosu Szczecińskiego” „Życie i Kultura”, który był przede wszystkim narzędziem oddziaływania ideologicznego. Symbolem przemian Października’56 było powołanie tygodnika społeczno-kulturalnego „Ziemia i Morze” (1956–1957), którego redaktorką naczelną została Maria Boniecka (zastąpiona w 1957 roku przez Kazimierza Błahija). W składzie redakcji pojawili się nowi twórcy: marynista Jerzy Pachlowski oraz dziennikarz i literat Feliks Fornalczyk, a na jego łamach publikowali debiutujący poeci: Helena Raszka i Józef Bursewicz. Ten ostatni był również liderem pierwszej i zarazem najważniejszej grupy poetyckiej w Szczecinie „Metafora”, która istniała w latach 1956–1967. Grupa organizowała warsztaty, wspólnie występowała na łamach prasy i wydawała tomiki poezji. Związani z nią byli również Andrzej Dzierżanowski, Ryszard Grabowski i, przejściowo, Edward Balcerzan. Był to czas aktywności młodych twórców, zaś wśród ich osiągnięć wydawniczych należy wymienić opublikowany pod redakcją I.G. Kamińskiego i przywoływany już *Szczecin literacki. Almanach*. Jerzy Madejski wskazał, że antologia ta „stanowi reprezentatywny wybór twórczości pisarzy Szczecina i regionu” oraz „dokumentuje ważną chwilę w historii Polski, ale także w dziejach regionu, czyli rok 1956”.

Przełom lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych to czas dramatycznych odejść – w 1958 roku umiera Nina Rydzewska borykająca się z problemem bezdomności, zaś dwa lata później śmierć zabiera funkcjonującego w skrajnej biedzie i opuszczeniu Franciszka Gila. Pomysłu na siebie szukał szczeciński Hemingway Jan Papuga, którego kolejne próby zakładania literackich falansterów czy to na wyspie Wolin, czy w Bieszczadach, zakończyły się fiaskiem. Natomiast w latach sześćdziesiątych ukazują się dwa tomy jego opowiadań: *Guadulajara! Guadulajara!* (1965) i *Rio Papagaio* (1969). Jednak, jak już wspomniano, do głosu dochodzi nowe pokolenie szczecińskich twórców, które nadaje ton środowisku. W latach sześćdziesiątych w roli prozatorki debiutuje Katarzyna Suchodolec – najpierw tomem opowiadań *Jeziorko czterech labędzi* (1960), a następnie głośnym, opowiadającym o przesiedleńcach, zbiorem *Spotkanie w Wolkenbergu* (1965). Z kolei dorobek Ryszarda Liskowackiego z tego okresu jest imponujący

i wielogatunkowy – w latach sześćdziesiątych publikuje wiersze (*Więc przekora*, 1962), sztuki teatralne, scenariusze filmowe. Przede wszystkim jednak pamiętać go należy jako prozaika. Napisał liczne powieści (*Po tamtej stronie życia*, 1960; *Granice pamięci*, 1961; *Dzień siódmy, dzień pierwszy*, 1963; *Powrót z tamtego brzegu*, 1966), warto zwrócić również uwagę na jego powieści dla młodzieży (m.in. *Wodzu, wyspa jest twoja*, 1965 oraz *Powrót na wyspę*, 1967). Cytując Sławomira Iwasiowa „dziś prozę Ryszarda Liskowackiego dałoby się czytać na trzy sposoby; 1) jako zapis wydarzeń historycznych; 2) jak (auto)biografię; 3) jako spójną tematycznie koncepcję opowiadania o pewnym momencie z najnowszej historii Szczecina, ale z rozbudowanymi wątkami: wojennym i powojennym”.

To częste motywy w twórczości lokalnych pisarek i pisarzy, którzy przecież wszyscy byli „skądś” i przynosili, bądź dopiero zaczynali tworzyć, osobiste narracje. Zwracali się również w stronę swojego nowego, portowego, morskiego miejsca co pozwalało włączyć się w zachodniopomorską problematykę. Do kanonu szczecińskiej marynistyki z pewnością przynależy zbiór opowiadań Jerzego Pachlowskiego *Delfiny idą pod wiatr* (1963), zaś tematyka ta była mocno obecna zarówno w literaturze jak i publicystyce. W dodatku tematycznym do „Kuriera Szczecińskiego” – „Kurierze Morskim” (1961–1965) – swoje liczne utwory literackie zamieszczał m.in. pisarz-marynista Wiesław Andrzejewski. Z kolei w niedzielnym dodatku do „Głosu Szczecińskiego” pod nazwą „7-my Głos Tygodnia” (1957–1972) publikował m.in. współtwórca grupy literackiej „Dwie twarze” i autor debiutanckiej powieści *Twarze* (1962), Adolf Momot. Przez trzy lata ukazywały się również zeszyty miesięcznika „Szczecin” mającego w podtytule „Szczecin literacki” (1959–1962), którego redaktorem naczelnym był autor poczytnych powieści historycznych Ireneusz Gwidon Kamiński (*Czerwony Sokół*, 1957, 1966; *Mściciel przypląwa z Rugii*, 1958, 1966). Istotną rolę odegrał również inny branżowy periodyk, czyli „Rocznik Kultury i Sztuki”/”Vineta” (1965–1970), wydawany przez Związek Literatów Polskich w Szczecinie. Redaktorem pierwszego numeru był dziennikarz, pisarz i krytyk literacki Michał Misiorny, a na jego łamach dominowały sprawy środowiska literackiego.

W odniesieniu do szóstej dekady XX wieku pojawiają się stwierdzenia, że „była wówczas literatura, ale nie było ruchu literackiego”. W okresie „małej stabilizacji” wyznaczonej rządami I sekretarza PZPR Władysława Gomułki, zaostrzał się konflikt pomiędzy twórcami a władzą, która narzucała kierunki polityki kulturalnej. Ograniczenia przydziału papieru na druk książek i czasopism oraz zaostrzenie cenzury stały się przyczyną napisania w 1964 roku słynnego „Listu 34”, sygnowanego przez osobistości życia kulturalnego i naukowego i dopominającego się „prawa do krytyki, swobodnej dyskusji i rzetelnej

informacji”. Zawarte w liście postulaty wskazywały na bolączki trawiące całe środowisko twórcze, co nie oznacza oczywiście, że wszyscy jego reprezentanci byli gotowi na otwarty sprzeciw wobec systemu. Przy kolejnym kryzysie, czyli Marcu’68, szczecińscy twórcy w większości poparli Gomułkę w jego antysemitkiej i antyinteligentkiej kampanii. Jej skutkiem był przymusowy wyjazd związanej ze Szczecinem do 1960 roku poetki i prozaiczki Anny Frajlich, której debiut nastąpił przed opuszczeniem miasta, ale na właściwą drogę twórczą weszła już po opuszczeniu Polski. Szczecin, miasto jej dzieciństwa i wczesnej młodości, pozostał dla niej miejscem „niewinnym”.

„Mała stabilizacja” to także kolejne Zjazdy Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych, z których dwa – w 1961 i 1967 roku – odbyły się w zachodniopomorskiej stolicy. W tym okresie działał nadal miejscowy Związek Literatów Polskich i działające przy nim Koło Młodych; odbywały się Festiwale Polskiej Poezji Współczesnej im. I.K. Gałczyńskiego; ogłaszano konkursy literackie i przyznawano nagrody. Jak wskazuje Kazimierz Kozłowski, „zainteresowanie ogólnopolskiej krytyki wzbudza twórczość Heleny Raszki, autorki tomików poetyckich (...) oraz twórczość poetki Joanny Kulmowej. Tłumaczone są na język polski 2 książki poetyckie mieszkającego w Szczecinie i piszącego w języku jidysz Eljasza Rajzmana”. Pisarki i pisarze poszukiwali wydawców w Poznaniu, Gdyni i Warszawie, gdzie ukazywały się ich książki. Pracowali w redakcjach gazet, radio i telewizji, zajmowali stanowiska w urzędach i instytucjach związanych z kulturą. Byli nauczycielami, badaczami, bibliotekarzami i bibliofilami. Pisali recenzje, sztuki teatralne, brali udział w odczytach i zjazdach, współtworzyli kulturalny i naukowy obraz miasta i regionu. Najczęściej nie wchodzili przy tym w kurs kolizyjny z polityką kulturalną kreowaną przez PZPR, do której również przynależeli. Choć w sytuacjach kryzysowych pojawiać zaczęły się postawy sprzeciwu.

Tak było w czasie grudniowej, robotniczej rewolty 1970 roku. Szefujący lokalnym ośrodkiem telewizyjnym Ryszard Liskowacki, odrzucił partyjny zakaz emisji filmów dokumentujących robotniczy zryw i stracił posadę redaktora. Poetka Helena Raszka opatrzyła dedykacją dla szczecińskich stoczniovców swój tomik wierszy *Liczba mnoga* i nie zgodziła się na jej usunięcie – za tę decyzję została objęta zakazem druku. Jerzy Pachlowski za swoje poparcie dla strajkujących objęty został inwigilacją przez Służbę Bezpieczeństwa. Postawy te były jednak wyjątkowe i nie wywołały powszechnego poparcia w szczecińskim środowisku, które wchodziło w dekadę wyznaczaną rządami Edwarda Gierka. Dla kilkakrotnego prezesa szczecińskiego oddział ZLP, Ireneusza Gwidona Kamińskiego, związki polityki z literaturą były oczywiste, co wyraził na łamach miesięcznika społeczno-kulturalnego „Spojrzenia” (1971–1974): „nie ma we współczesnym życiu spraw, które nie łączyłyby się z polityką”.

„Spojrzenia” dawały również przestrzeń na inne stanowiska. Dla przykładu Ryszard Liskowacki, w cyklicznie publikowanych *Listach do towarzysza N*, krytykował partyjnych radykałów. W czasopiśmie zamieszczane były jednak przede wszystkim teksty o charakterze literackim, bądź krytycznoliterackim. Pismo organizowało także plebiscyty na książkę roku i za taką właśnie – w roku 1978 – uznano debiutancką powieść Britty Wuttke *Homunculus z tryptyku* (1977). Autorka wysłała swoją pracę na konkurs organizowany z okazji trzydziestolecia „Ziem Odzyskanych” i zajęła w nim drugie miejsce. Historia Niemki, która wybrała bycie Polką, nie tylko zyskała pozytywne recenzje krytyków, ale również wpisywała się w oczekiwania stawiane wówczas literaturze (co nie umniejsza talentu pisarskiego Wuttke).

W latach siedemdziesiątych działał prężnie szczeciński oddział Stowarzyszenia Marynistów Polskich – było ono pomysłodawcą konkursu na słuchowisko i opowiadanie o tematyce regionalnej „Szczecin nad Odrą i Bałtykiem”. Marynistyka doceniona została również przez bibliotekarzy Książnicy Pomorskiej (instytucja ta do 1994 roku funkcjonowała pod nazwą Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna), którzy w 1977 roku uhonorowali Jerzego Pachlowskiego Złotym Exlibrisem. W tym samym roku ta największa zachodniopomorska biblioteka rozpoczęła organizację Dni Książki Szczecińskiej inicjując również działalność wydawniczą. W Bibliotece Literackiej, kierowanej przez Halinę Lizyńczyk i Bogdana Twardochleba, publikowane były debiutanckie teksty takich twórców jak Dariusz Bitner czy Tadeusz Żukowski. Książnica Pomorska zwracała się również w stronę pisarek i pisarzy, którzy ze Szczecinem związani byli wcześniej – do jej zbiorów zaczęły napływać ich spuścizny. Dzięki temu powstał gabinet poświęcony pamięci Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego i sala im. Stefana Flukowskiego. Aktywność ta zaowocowała „najbardziej opiekuńczą wobec środowiska literackiego agendą Książnicy Pomorskiej”, czyli Muzeum Literackim, które powstało w 1985 roku.

Wprowadzenie w 1981 roku stanu wojennego odcisnęło się również na szczecińskich twórczyniach i twórcach. Zawieszony, a następnie rozwiązany został Związek Literatów Polskich, który - choć reaktywowany pod tą samą nazwą - działał pod innym zarządem i z innym składem. „Nowy” ZLP nie został uznany przez liczne grono pisarek i pisarzy, które w miejsce represjonowanego przez reżim „starego” ZLP, powołali Stowarzyszenie Pisarzy Polskich (szczeciński oddział SPP powstał już po przełomie, w roku 1992). Opozycyjną aktywnością wyróżniała się, mieszkająca w podgoleniowskich Strumianach, Joanna Kulmowa, która zamieszczała swoje utwory w podziemnej prasie solidarnościowej. Objęta zakazem druku była także poetka Helena Raszka.

Niemniej życie literackie toczyło się dalej. Powstawały kolejne pisma: tygodnik „Morze i Ziemia” (1982–1992); kwartalnik „Między innymi” (1984–1988). Ogromną popularność czytelniczą i Złote Exlibrisy zdobył, niemający konkurencji w regionie, pisarz science fiction Jacek Sawaszkiewicz. Jego składająca się z trzech części *Kronika Akaszy*, uznana została za „szczecińską książkę czterdziestolecia”. Oddech od sierniężej rzeczywistości przynosiły również baśnio-powieści Zbigniewa Belina-Brzozowskiego: *Kilka czarodziejskich historii* (1988), czy *Złota karetka* (1988).

W ostatniej dekadzie istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej utworzone zostało szczecińskie wydawnictwo „Glob” specjalizujące się w marynistyce i wspierające twórców. Wydawnictwo organizowało konkursy, nagradzało najlepsze książki, organizowało eksperckie dyskusje. Funkcjonowało przy nim „Koło Młodych Krytyków”, prowadzone przez teoretyka i historyka literatury, Mirosława Lalaka. Lata osiemdziesiąte to także wschodzące osobowości świata literackiego – recenzją w „Nowych Książkach” zadebiutowała tak rozpoznawalna i honorowana współcześnie Inga Iwasiów, zaś nagradzany w konkursach poetyckich Artur Daniel Liskowacki miał swój książkowy debiut (*Balbaryk i Skrzydlate Psy*, 1982). Ich nazwiska rozbrłyśną pełnym światłem w nowej, wyznaczonej transformacją ustrojową roku 1989, rzeczywistości.

### **Więcej:**

Sławomir Iwasiów, *Wodowanie. Literatura i inne media w Szczecinie. Lata 60. XX wieku*, Kraków: TAIWPN Universitas 2023

Kazimierz Kozłowski, *Życie kulturalne Szczecina w latach 1945–1980. Szkic historyczny*, Szczecin: Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Szczecinie; Książnica Szczecińska 1994

Erazm Kuźma, Maria Kowalewska, *Pisarze Pomorza Zachodniego. Informator*, Gdynia: Wydawnictwo Morskie 1967

Artur Daniel Liskowacki, Bogdan Twardochleb, *Przybysze i przestrzenie. Szkice o pisarzach szczecińskich*, Szczecin-Bezrzecze: Wydawnictwo Forma 2021

*Literatura na Pomorzu Zachodnim do końca XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, red. Inga Iwasiów, Erazm Kuźma, Szczecin: Kurier-Press 2003

Katarzyna Rembacka, „Osadnictwo literackie” Leonarda Borkowicza czy szczecińska odłona „repolonizacji kulturalnej Ziemi Odzyskanych” prowadzonej w latach czterdziestych XX w.?, „Dzieje Najnowsze” 2019, nr 1

*Katarzyna Rembacka*